Rok 20. Kraków, dnia 5 Lipca 1888 r. Nr. 13.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

# DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
**Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.**

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

**Przedpłata kwartalna:**
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

## Do Matki Bożej Królowej Polski.

Święta Marjo! Matko nasza
Której w opiekę dał nas Bóg,
Gwiazdo! co zawsze noc rozprasza
Gdy naród z jasnych schodzi dróg;
Z zbolałej duszy w ulg potrzebie
Gorącą prośbę ślę do Ciebie!

O! Matko widzisz co się dzieje!
Naród upada z każdym dniem;
Utraca wiarę i nadzieję...
Do uczt szatana głodni lgniem...
A on skarbnice serc otwiera:
Miłość Ojczyzny z nich wydziera!

Stoimy zeschli jak badyle
Gdy wszędzie indziej błyszczy kwiat;
Zdaje się jakby już za chwilę
Requiem zagrzmieć miał nam świat...
I nad Tą, którejś Ty **opieką**,
Gwóźdź śmierci wbić miał w trumny wieko!

Królowo Polski! Twoje dłonie
Nie dadzą tego gwoździa wbić.
Gdy naród w **wiary** jękł obronie,
Targnęłaś w Rzymie schyzmy nić...
A patrząc **w Obraz Twój** — Stróż wiary
Zląkł się łez Polski — **łez ofiary!**

O święta Matko z Częstochowy
Już tyle łask Twych doznał kraj,
Starłaś w proch tylu wrogów głowy...
W dzisiejszej biedzie pomoc daj!
**Domowych wrogów** oświeć w błędzie,
Niech ujrzą: czyje z nich narzędzie!

Bardziej dziś **oni** Matce szkodzą
Niż ten co czycha na Jej zgon!
Duch narodowy pod ich wodzą
Przed zbydlęcenia sunie tron...
A tak charłackie są te wodze,
Że się sam szatan wstrząsa w drodze!

**Domowych** wrogów tych znasz dusze,
W dziejach mąk Matki pełne plam;
Wiesz, że to są faryzeusze
Co Bogu nawet modlą kłam...
A jednak przebacz im te winy
Bo choć źli — lecz są: Polski syny!

Owych złych synów zwróć Macierzy,
Pod sztandar prawdy świętej staw
Jako **wierzących** w Nią rycerzy.
O Przenajświętsza cud ten spraw!
Niech Matka kiedyś nie przeklina
Na dnie przepaści: **ręki syna.** —

**Djabeł.**

## Encyklika Papiezka.

Jeżeli encyklika papiezka w istocie zredagowaną jest w tej formie jak „Czas“ podaje (wiadomo, że Tempuś lubi sobie pozwalać różnych licencyj ad usum Papieża) to zabiła ona niemałego klina naszym konserwatystom, którzy chcieli się pokazać więcej papiezkiemi niżeli sam Papież.

Encyklika ta bowiem ma pozwalać na opór przeciw absolutyzmowi i uciskom — czy słyszysz: panie bene natus et possesionatus? pozwala należeć do demokratycznych instytucyj — pozwala na dążenie ludów do narodowej uiezawisłości — czy słyszycie panowie Stańczyki? A lubo te pozwoleństwa wszystkie zmierzają głównie do Irlandji — to jednak nasi bracia z pod panowania caratu i krzyżactwa mogliby także coś sobie pozwolić — i mielibyśmy broń uświęconą przez Watykan przeciwko tym, co brechaja na wszelkie objawy patrjotyzmu, a więc i przeciwko wam, którzy wszelkiemi sposobami nawet fałszowaniem prawd historycznych usiłujecie zatracić w narodzie przekonanie, że żywot jego na ziemi ma prawo do samoistnej nieśmtertelności.

Jezeli jak powiadam encyklika w istocie na to pozwala, to rzeknę: brawo! brawo! niech żyje Leon XIII.! — choćbyscie mnie znowu w zuanej konsekwencji swojej nazwać mieli „heretykiem“ za to, że krzycząc: Niech żyje Leon XIII! nie dopowiadam: i excelencja Paweł Popiel!

## Dowcip archeologów.

Trzeba przyznać, że bardzo dowcipnie poradzili sobie nasi konserwatyści archeologiczni. Widząc, że starożytnych murów św. Ducha, pełnych drogich wspomnień po pacjentach Dra Rosnera i Zarewicza nie ocalą własnemi siłami, spróbowali teraz ostatniego strzału z wielkiej kolubryny głosząc światu, że mistrz Matejko chce w tych murach obrać siedzibę dla siebie i swojej szkoły. Nie dość na tem. Uprosili oprócz tego mistrza Matejkę, aby sam osobiście do niektórych radców się pofatygował i poprosił ich, żeby nie byli przeciwni temu. Taka wielka kolubryna gotowa zrobić wyłom nie mały w uchwale Rady miejskiej, bo jakże tu odmówić takiemu Matejce potentatowi, który Cesarzów i Papieży hojnie prezentami darzy, narodowi wspaniałomyślnie Joannę d'Arc ofiarował — Polskie imię wsławił za granicą — i odmówić mu takiej bagateli jak kilkaset sążni starej rudery, w której archeologja dopatrzyła się tyle cudownych piękności. — Czy mistrz Matejko sam powziął tę myśl, czy mu ją zręcznie podsunięto, co jest prawdopodobniejszem, mniejsza o to—w każdym razie było to bardzo dowcipnie ze strony naszych archeologów, że użyli tak skutecznej broni na pobicie przeciwników swoich. Bo nie wątpię, że będą pobici. Sam znam już kilku radców, którzy dlatego tylko, że mistrz Matejko sam do nich fatygować się raczył, zrobili ustępstwo z przekonań własnych i tak jak niegdyś Rotszyld zaszczycony wizytą Napoleona III. zrobił fidibus z wekslu cesarskiego, zapalił i podał do cygara, tak oni własną uchwałę spalili z wdzięczności za wizytę tak dostojnej osoby.

Djabeł także, jakkolwiek p. Matejko nie był u niego z wizytą, niemiałby nic przeciw postawieniu na miejscu rudery ś. Ducha szkoły sztuk pięknych i mieszkania dla mistrza Matejki — tylko pod dwoma warunkami: 1) aby to nie odwlekło budowy teatru — 2) aby miasto z tego powodu nie ponosiło kosztów nad siły, bo jak zaczniemy szafować funduszami, a raczej pożyczanemi pieniądzmi na restauracje starożytnych gmachów, tu gotowiśmy skończyć jak wielu panów galicyjskich, którzy się zabrali do budowania pałaców i przez to potem na dziadów zeszli.

Mamy przecież tylu bogaczów, nawet między archeologami, którzy bez uszczerbku swoich majątków mogą z własnemi funduszami odrestaurować dla Matejki tę perłę archeologiczną, będzie to większa zasługa i chwała, niż ratowanie zdyskredytowanych banków.

## Uwagi śledziennika.

„Cieszcie się — wołają z góry —
Wilhelm drugi nie chce wojny;
„Więc panować będzie pokój,
„Pokój będzie, ale zbrojny.

„Pokój będziesz miał narodzie
„Na czas jakiś zapewniony,
„Tylko trza podatków nowych
„Na armją i kanony!“

Cóż mi z tego, że jest pokój
(Rzecze na to głos narodu),
Choć ocalę się przed wojną —
To mi przyjdzie zginąć zgłodu.

Bo gdy wydam resztę groszy
Na kanony i armje —
Choć mi wojna nic nie zrobi —
Głód i nędza mnie dobije.

Więc się cieszyć nie mam z czego,
Że w pokoju znowu żyjem,
Bo przysłowie jest, że jedno
Dostać pałką albo kijem. —

I jeżeli kto zarobi
Na pokoju — to giełdziarze,
Dla nich pokój taki żniwo,
Więc wesołe mają twarze.

Ale ja — ja biedny naród,
W każdym razie krowa dojna,
Którą zawsze doić będzie
Albo pokój, albo wojna. —

## Nie stanie skórka za wyprawę.

Na pogorzelców w Toniach operetka lwowska dała przedstawienie, z którego dla pogorzelców dostało się kilkanaście reńskich. Komitet ratunkowy pragnąc okazać wdzięczność swoją operetce obdarzył artystki biorące udział w przedstawieniu, koszami kwiatów, które kosztowały podobno do stu guldenów.

Pytanie: Czy nie byłoby korzystniej pieniądze wydane na kwiaty dać wprost pogorzelcom bez uciekania się do ofiarności operetki lwowskiej i bez zaciągania obowiązków wdzięczności.

Z uczciwą uwagą „N. Reformy“ mówiącej o tem zdarzeniu, zgadzamy się — a kiedy rozpocznie tutaj cyrk zapowiedziany, swoje przedstawienia to dyrektorowi szepniemy na ucho: Jeżeli waszmość chcesz jaki taki grosz wywieść z Krakowa — to nie dawajże żadnych widowisk na cele dobroczynne. Gdybyś zaś chciał koniecznie — to daj na dotkniętych np. wylewem Missisipi w Ameryce, ale nie na jakichś tam pogorzelców w bliskości naszej pozbawionych i dachu i chleba, bo u nas owo stare przysłowie: „bliższa koszula ciała niż kaftan“ wręcz się przeciwnie w takich wypadkach praktykuje“. Prawda, że po takiem przedstawieniu będą mogły nie tylko artystki ale nawet konie twoje sypiać na kwiatach — lecz potrzebujący wsparcia będą tylko łykać ślinki, a ty patrząc na puste krzesła i loże zawołasz w myśli: O tempora o mores!

## DO WÓD.

1.

Zbyt długo już panna na koszyku siedzi,
Więc trapiąc się ciągle, aż wygląda bledziej.

Napróżno do losu żal swój przezwycięża
Szepcąc w duchu ciągle: „Gdyby dostać męża!“

Widzi to mateczka, widzi papa czuły,
Czem nieszczęsne losy życie jej zatruły.

Karnawał nie pomógł w zimie dla dziewczyny;
Na nic się nie zdały na wiosnę festyny.

Toż zostaje chyba jedna tylko rada:
Do wód jak najprędzej zawieść ją wypada.

Może tam nareszcie znajdzie, czego szuka:
Męża, co ma dla niej czar białego kruka!

2.

Zadłużył się panicz, stracił schedę całą,
Jeszcze kilka głupich setek mu zostało.

Wypieszczony, wątły, kapryśny jak dziecię,
Co on teraz pocznie na tym wielkim świecie?

Nawyczek porzucać jakoś trudno trochę,
Jeszcze trudniej chętki zaspakajać płoche.

Roją się i grożą zewsząd wierzyciele:
Chcą, by płacił długi.... tego już za wiele.

Toż mu poskutkuje chyba jedna rada:
Do wód jak najrychlej wynieść się wypada.

Może tam jest koniec trwogi nieustannej;
Może go tam czeka posag jakiej panny.

3.

Mężowi się nudzi djabelnie przy żonie;
Jałowa codzienność humorek mu chłonie.

Kawalerskie czasy z tęsknotą wspomina;
Miłą zawsze przeszłość — czyż w tem jego wina?

Ach, te restauracje, piwiarnie, kawiarnie!
Wszystko to dla niego przeminęło marnie...

Eh, powróci jeszcze wspominana pora...
„Duszko, mój aniołku, ty być musisz chora!“

„Bynajmniej!“ — „O, proszę! jesteś taka blada...
Do wód ci koniecznie pojechać wypada.“

I wywozi żonę uśmiechnięty mile;
Teraz może znowu wspomnieć dawne chwile.

4.

Tym państwu, za prawdę, nic nie braknie chyba;
Oboje są zdrowi, jak najzdrowsza ryba.

I nawet ze sobą nie nudzą się wcale;
Owszem, lubią siebie i dobrze im, ale...

Ale przyjaciele mówią najłaskawsi,
Że to nie jest **w tonie** siedzieć ciągle na wsi.

Ach, szkoda tej ciszy, szkoda tej swobody,
Której nie zrównają żadne w świecie wody.

Gdy jednak w tym sensie brzmi przyjaciół rada,
To chyba na prawdę pojechać wypada.

I po co im nudów szukać tam, w tym gwarze?
Ha trudno! Tak przecie **szyk** uczynić każe!

5.

Chodzą, jedzą, piją, nudzą się lub bawia,
Z głupotą bezmyślną, z chełpliwością pawią.

Czas sobie marnują i pieniądze tracą;
Gdybyż choć wiedzieli: po co, na co, za co?

Próżno u nich doktor ślady chorób łowi;
Są wprawdzie i chorzy, ale większość — zdrowi.

Taka u wód wszędzie ciżba ich jest wielka,
Że schorzali przy nich — to w morzu kropelka.

I gdy u wód zdrowi siedzą — Bóg wie na co!
Chorzy w pocie czoła resztki sił swych tracą.

Zdrowie chce pieniędzy, choć się kupić nie da,
A wód mieć nie może chorująca bieda.

**Komar.**

## Podsłuchane rozmowy.

1.

— Dlaczego Stańczyki tak są przeciwni budowie nowego teatru?

— Bo wtedy ich polityczny reżyser straciłby przywilej trzymania teatru bez konkursu, co dziś daje mu wcale dobre utrzymanie.

2.

— Dla czego ty, który tak dużo pisałeś w sprawie pomnika Mickiewicza, dziś milczysz, gdy komitet pięciu rozporządza tak samowolnie funduszem narodowym i lekceważy uchwały narodu, rady miejskiej i sędziów konkursowych?

— Bo się boję, że jak będziemy dłużej tę sprawę przewlekać, to gotowiśmy doczekać się takiego komitetu, który uchwali postawić pomnik na Grzegórzkach i powierzy wykonanie jego byle któremu kamieniarzowi — a naród znudzony na śmierć tą sprawę wlokącą się bez końca przyjmie takie postanowienie w milczeniu.

3.

— No, cóż — powinniście nam być wdzięczni, że w sprawie gorzelnianej wytargowaliśmy dla Galicyi miljon.

— Byłeś kiedy w Monaco?

— Nie.

— Otóż dowiedz się, że tam jak się kto zgra do nitki, bank daje mu kilkaset franków, aby miał o czem wracać do domu i nie strzelał sobie w łeb na miejscu.

— Cóż to ma za związek ze sprawą gorzelnianą?

— Bardzo wielki, bo wam także dano ten miljon, żebyście mieli z czem wracać do kraju.

## Komitet upiększenia miasta

na ostatniem posiedzeniu uchwalił:

1) Zakupić większą ilość wody kolońskiej i innych perfum w składach p. Ihnatowicza i skrapiać niemi codziennie lokalności przeznaczone „dla wszystkich“.

2.) Wnieść podanie do władz, aby brzydkim i starym osobom przybywającym do Krakowa, chodzenie po A-B w dzień było policyjnie wzbronionem.

3.) Panu X. odznaczającemu się niepoślednią brzydotą ofiarować bilet wolnej jazdy za granicę.

4.) Wyszukać w innych okolicach kraju i sprowadzić kilka nadobnych kwieciarek do sprzedawania bukietów w Sukiennicach.

5.) Sprawić dorożkarzom przyzwoite ubrania.

6.) Obsadzić dzikiem winem i bluszczem mury szpecące plantacje.

7.) Uprosić Papieża aby polecił kardynałowi Rampollemu mieszkać w Krakowie przez letnie miesiące.

Nie tylko, upiększenie miasta skorzysta na tem, ale i ruch dochodowy albowiem wielu znakomitych i bogatych moskali będzie Kraków nawiedzało wówczas, naturalnie z rublami!

## Mówią, żem człowiek niegodny.

Mówią, żem człowiek niegodny,
Bo schlebiam możnym na świecie!
Jak to, więc lepiej, bym głodny
Pustki uczuwał w kalecie?
Ha, ha, ha! co za pojęcia!
Jakiem wstecznictwem zaparte!
Życie — bez wygód i wzięcia,
Na honor... śmiechu to warte!...

Kiedym się bawił w uczciwca —
Świat z zdartych butów mych szydził,
Piętnował mianem „leniwca“
I „pasożytem“ się brzydził...
Dzisiaj podrósłem w estymie,
Drzwi wszędzie dla mnie otwarte;
A przytem głośne mam imię,
Na honor... śmiechu to warte...

Gdym zginał w trudzie me barki,
Więdłem, jak listek przy drodze!
Dzisiaj — przedemną gną karki,
Ja z dumą po nich przechodzę;
Głowa ma trudu nie zazna,
Gdy w przedpokojach mam wartę;
A to, że rolę gram — błazna,
Na honor... śmiechu jest warte...

Książę pan wdzięcznym być umie,
Więc przyjaźń z panem mnie wiąże,
— A wyznam schlebia to dumie,
Gdy z człekiem wita się książę!
Ja się odwdzięczam nawzajem,
Wszak pan, ma dłonie otwarte...
A że mnie zowią: lokajem,
Na honor... śmiechu to warte...

Tak żyjąc sobie szczęśliwie
Pod okiem Jego Miłości,
Wcale się temu nie dziwię,
Że mi tu tylu zazdrości...
Mam za co niebu słać modły,
A że mam czoło wytarte
I ktoś tam powie, żem podły —
Na honor... śmiechu jest warte..

**Sylwa-Lech.**

## Do pani Norddeutsch allgemeine Zeitung, redagowanej w Berlinie.

Wymówki jakie czcigodna Pani czynisz doktorowi Machensie, po śmierci ś. p. cesarza Fryderyka, nie mają najmniejszej podstawy. Powiadasz Pani, że „**rak** czyni niezdolnym do panowania“. To nie jest prawda. My jesteśmy durch und durch chodzące **raki** a widzisz Pani, że panujemy i to jak jeszcze!

Z poważaniem

**Wydział rządzący w państwie stańczykowskiem**

*(Tu podpisy.)*

## RZADKI OKAZ.

Dziś oglądaliśmy rzadki okaz — mianowicie człowieka, który przeczytawszy osiemnaście felietonów „Czasu“ o wystawie jubileuszowej w Wiedniu jakiegoś pana K. P. nie zdrzemnął się przy nich ani razu i nie dostał nudności. Podobno znalazł się jakiś przedsiębiorca, który ma zamiar człowieka tego obwozić po Europie, jako rzadki przykład wytrzymałości i cierpliwości.

## WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Pan **Kacper** z przeproszeniem, którego tu nazwiska dla przyzwoitości nie wymieniamy — w skutek zasług położonych dla Stańczyków został wezwany do komisji znawców teatralnych, do komisji archeologicznej — do komitetu upiększenia miasta piernikami — a nawet jak powiadają otrzymał od W. Wydziału krajowego propozycję — ażeby jako mąż światły i bezstronny raczył wypowiedzieć zdanie swoje: co sądzić o „sprawie podgórskiej.“

# PANTHEON STAŃCZYKÓW




Grono obywateli nie uważających za rzecz sprawiedliwą, aby pierwej stawiać pomnik Mickiewiczowi niż **ludziom najbardziej dziś zasłużonym około narodowego dobra** — postanowiło ogłosić **konkurs** na pomnik do parku krakowskiego na błoniach i podaje tutaj projekt — który współubiegający się artyści mogą w szczegółach uzupełnić, byleby tylko znajdował się mniej więcej jak tutaj i **Jowisz** gromowładny z piorunami w rękach — i **Zbawca Polski teraźniejszej** — i nieśmiertelny **mąż trzeci** — puszczający ognie sztuczne i szmermele, a równocześnie depcący **„Odę do młodości„ Kordjana“ i „Pieśń o ziemi naszej“** wśród śpiewania własnej pieśni na cześć założyciela szkoły stańczykowskiej: **„Tyś większy od największych“**! — a w bliskości niego sławny hetman z pod **Obertyna** płaczący nad upadkiem rodu.

Mają być jeszcze na pomniku: autor **„Sejmu czteroletniego“** i autor pism godnych, aby się znajdowały obok **„Listu otwartego do ks. J. L.“** — a nareszcie i gromada ludzi bez głów kadzących owym potentatom.

W płaskorzeźbach piedestału ma się przedstawić autora **„Dziejów Polski“** — któremu generałowa Hurkowa ofiaruje order i t. d. — a do koła pomnika błazny w czapeczkach z dzwoneczkami wziąwszy się za ręce tańczą śpiewając: **„To nasze dzieło!“**

## KRAKOWIAKI

ofiarowane Komitetowi Wiankowemu.

Nad Wisełką rojno, nad Wisełką gwarno,
I po obu brzegach od ludu aż czarno.

Pół Krakowa blisko, gdyby maku luda,
Ciekawego jak się festyn wianków uda.

Oj, udał się, udał i nadspodziewanio,
Więc oklaski biją panowie i panie.

Bo kiedy z dwóch łodzi krakowskie dziewoje
Rzuciły na Wisłę barwnych wianków roje...

Tobyś przysiągł człeku, że to gwiazdy w siną
Wisły toń upadły i po fali płyną.

A kiedy tych wianków jak gwiazdek bez liku,
Więc dużo w narodzie radości i krzyku.

I panny i panie i starzec i dziecię
Waląc w dłonie krzyczą: brawo komitecie!

Niechże ten komitet żyje lata setne
I urządza zawsze takie wianki świetne.

Wianki takie świetne, z taką polską cechą
Co były ludowi prawdziwą uciechą.

## Pogadanki „Djabła."

2.

Bodajbym był fałszywym prorokiem, ale pod pióro ciśnie się znowu smutna myśl, że nad kościołem polskim w państwie rosyjskiem zawisła nowa schyzmatycka chmura, której ponure grzmoty zapowiadają piorun, co uderzy w wieżyce rozmodlone w ucisku do Najświętszej Matki Częstochowskiej.

Bodajby się okazały fałszem wieści rozsiane w zagranicznych dziennikach, że „p. Izwolskij nie na próżno siedzi w Watykanie — a telegraf między Rzymem i Petersburgiem pracuje bardzo po nocach" i dla tego nie chcę tu mówić ani o tem co jest — ani o tem co być może — tylko zwracam się do niedawnej przeszłości, w której za krzyk wydarty z rozbolałej piersi w obronie katolickiej wiary, obrzuciły mnie i dotychczas obrzucają braterskie ręce: tysiącem grudek błotnych ulepienych z złośliwości i fałszu — a przynoszących zakałę tym, którzy je w mózgach swoich fabrykowali.

Kościelna polityka Leona XIII poruszając sprawę katolizmu w ziemiach polskich zawieszoną na Piusowem: „Non possumus" — przygniotła ciężkim smutkiem dusze tych, którzy znając dobrze intencje wrogów naszych, przewidywali srogie następstwa umizgów do Rzymu, bądź schyzmatyckich, bądź luterskich. Być może że Papież nie miał tych zamiarów o które posądziła Go boleść narodu w ostatnich czasach — ale oddanie ludu unickiego na pastwę prześladowań moskiewskich — Jego milczenie na straszne jęki owych męczenników za wiarę — a później poświęcenie katolików polskich złej woli tego, którego udekorował orderem Chrystusowym jakim tylko obdarzano dotychczas bogobojnych i sprawiedliwych monarchów katolickich — i to bez względu na wypędzenie przez niego z ziemi rodzinnej 50 tysięcy katolików — rozegnanie klasztorów i rozporządzenia dane aby dzieci polskie nie uczyły się w macierzystym języku religji katolickiej — musiało w opinji narodu naszego wzbudzić obawy religijne — gdy już nie **wieści** — ale fakta zaczęły utwierdzać w przekonaniu o nowo rozpoczętych układach **prześladowcy** naszego **z Naczelnikiem** kościoła!

Te układy o nas a bez nas musiały naród cały wzburzyć, zwłaszcza gdy bliżej stojący kancelaryi papieskiej zawiadomili, że „naród musi zawczasu myśleć o swojej obronie, albowiem Moskwa postawiła wniosek dla Polaków zgubny — a wniosek ten został wziętym pod rozwagę!"

I cóż w tem tak grzesznego, że nauczeni tem co się już stało — przypuszczaliśmy możliwość grożącego nieszczęścia — a tem samem i pielgrzymkę zamierzoną, nie w porę — bo w obec powszechnego hołdu szczęśliwych katolików — może się ona ze względu na nasze położenie, przedstawić tylko jako chorobliwy pęd owczy!

Zrozumieli nas ci, którzy jak feretrony na barkach ludu pielgrzymiego chcieli być wniesieni do Watykanu i powstał krzyk, któremu jeszcze końca nie ma i nie będzie bo prawdą jest co mi raz mówił ś. p. ksiądz Golian, że nie ma mściwszej istoty na świecie jak ksiądz złego serca, któremu prawdą stajesz w oczy. Kiedy się zaś weźmie na uwagę, że p. **Kieszkow...** jest znowu arcykapłanem w świątyni stańczykowskiej to mróz po kościach łazi, wspomniawszy na przysłowie o skutku: dwóch grzybów w barszczu — o czem w dalszym ciągu będzie.

## Co raz smutniej, ciszej, ciemniej.

Jak dziś wesoło
Podnosić czoło
Pogodnie stroić dźwięk lutni?!
„I jak w ufności
Iść ku przyszłości?"
Gdy coraz... smutniej... smutniej...

Gdy nam przewodzą
Ci co w nas godzą!
Nikt jęku cierpień nie słyszy!
Serce zmęczone
Dusze zmrożone
I coraz... ciszej... ciszej...

„Garstka u straży
Naszych ołtarzy"
Resztką sił walczy daremnie!!
Ziemia sprzedana!
Wolność zdeptana!
I coraz... ciemniej... ciemniej...

**E. B. M.**

## Co się nazywa ciężką pracą?

Rozmawiać z interesantem o tem, czego na piśmie nie podał. (**Prezydent miasta**).

Znalezienie nabywcy na obraz. (**Malarz artysta**).

Rozprzedaż dzieła swego bez napisania samemu sobie reklamy w dziennikach. (**Autor**).

Składać sprawozdanie przed wyborcami z czynności, którémi się w wyznaniu wiary politycznej przed wyborami obiecało zajmować. (**Nasi posłowie**).

Szukanie amatorów na stare masło polityczne. (**Stańczyki**).

Obrona stanowiska prawdy i słuszności. („**Djabeł**").

## TELEGRAMY.

**Petersburg.** Car ustanawia nowy order „**Spasitiela**" (Zbawiciela) z brylantami dla uczczenia Bismarka, któremu kościół prawosławny zawdzięcza cudowne wybawienie od niebezpieczeństwa jakie prawosławiu zagrażało w Rzymie. Order ten ma zawieść do Berlina generałowa Hurkowa w celu przebłagania żelaznego księcia za artykuł „Głos patrjoty polskiego" napisany przez nią w „Dniewniku" warszawskim. Bismark mocno się obraził za podsuwanie patrjotom polskich tak głupio nikczemnych konceptów. Hurkowej ze względów na jej niewieściość towarzyszyć będzie do Bismarka sławny bohater Tanti wraz z swoją „historyczną" towarzyską. Wszyscy troje mają być na herbacie u posła rosyjskiego w Berlinie.

**Rzym.** Po korytarzach Watykanu przechodzi się każdej nocy duch kardynała Czackiegp i ciężko wzdycha. Spotkał go kardynał Rampolli i zapytał: Duchu „Włodzimierza Świnki czego potrzebujesz?" — „Ach (odpowiedział) rozpacz mnie i wstyd ogarnia. Rodzina moją puściła na licytację wszystkie moje kosztowności kościelne, kielichy, monstrancje, pierścienie pasterskie, infuły biskupie, ornaty, obrazy, relikwije święte — a tylko jako drogą spuściznę zatrzymali piwnicę ze słynnemi mojemi winami. Najwięcej mi idzie o malowidło moskiewskie z twarzą Chrystusa obitą w srebrną blachę. Podpis ma: antico laboro russo — i w istocie jest to starożytna ruska robota bo jeszcze wykonana w Moskwie za czasów wiekopomnej pamięci Cara Mikołaja I.! Strach ogarnla na samą myśl, że mogą się te wszystkie moje świętości dostać w ręce żydowskie".

**Rzym** (do redakcji „Czasu".) Choćbyście się i dowiedzieli o pomyślnych skutkach mojej wyprawy do Watykanu, udawajcie, że o niczem nie wiecie. **Izwolskij.**

## Od Redakcji.

**Pani H. H.:** O wystawie pięknych utworów **Siemiradzkiego** — w przyszłym numerze będzie.

# Przewodnik Krakowski.

### WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

### Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

### Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

### Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

### Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

### Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

### Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

### Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

### Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystyczne akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

### Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

### Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

### Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej. Ceny umiarkowane.

### Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwareli polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

### Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

# Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

**Hotele.**

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

**Magazyny ubiorów męzkich.**

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

**Litografie.**

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

**Główny skład węgla.**

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

**Magazyn rękawiczniczy.**

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

**Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.**

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

**Brązownictwo.**

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z staranniem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

**Wyroby masarskie.**

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

**Cukiernie.**

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

**Kawiarnia.**

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

**Również pod jego zarządem Restauracya**

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

**Restauracye.**

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze.

**Zakład stolarski.**

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

**Magazyn mód.**

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

**Centralne biuro wynajmu mieszkań**

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W Korneckiego w Krakowie.

# DODATEK do Nru 13 „DJABŁA“ 1888 r.

## NA GIEŁDZIE.

Hej panowie dobrodzieje!
Wiatr pomyślny z Niemiec wieje!
To **spotkanie** z moim carem
Boskim dzisiaj dla mnie darem.
Idę w górę — pójdę wyżej
Gdy się jeden z drugim zbliży. —
Lecz jeżli się Bismark zbłaźni,
I zgniewany na Hurkową,
Za w „Dniewniku“ głupie słowo,
Nie dopuści do przyjaźni...
Spadnę na łeb — kości złamię,
Na wstyd mej moskiewskiej mamie.
Komu zatem coś zależy
Na mym losie — niechże wierzy
Żem dziś jest jak piana z białka —
Herst di Mojsie? Herst di Małka?

*Rubel.*

## Wysoki Lucyper

*do Djabła.*

Wiadomo ci, że corocznie każdego Czerwca składają moją straż honorową: Ożarowski hetman Piotr z Alkantary, Kosakowscy, Ankwicz, Zabiełło i inni Targowiczanie, a także pieczone Stańczyki, których tak doskonale upiekł na rożnie autor Teki Nieczui. Ale cała ta zgraja okropnie mi dokucza czyniąc wiele hałasu i krzycząc: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my, żyjemy“ bo im się zdaje, że i oni Polskę zbawią a gotowi kiedyś z piekła wypaść na ziemię, żeby tam według swoich pojęć kraj urządzić. Sievers patrząc na nich ciągle powtarza to, co jeszcze mawiał na ziemi: „I tym nieponiom zdaje się, że oni są patrjotami.“

Temi czasy najwięcej mi dokuczył A. H. Kirkor archeolog. Trzeba ci wiedzieć, że kiedy car Aleksander II. wstąpił na tron, Kirkor wraz z innymi kolegami swymi napisał adres do cara pod tytułem: **Przyjdź królestwo twoje.**“ Taką więc modlitwą uczcił cara jaką Jezus Chrystus czcić kazał Boga. Wtedy handlował w Wilnie pewien żydek drobiazgami. Uważał jednak, że handel patrjotyzmem może mu przynieść większą korzyść; udał się więc do Paryża i co tylko tam posłyszał patrjotycznego podawał i drukował jako swój utwór. Tak np. zjawiła się jego recenzja p. n. **„Krewni“** i t. pod. Gdy potem zmieniły się okoliczności, a żydek na patrjotyzmie bankrutował, zmienił zasady swoje i pogląd, a w artykule **Revue dés deux mondes, Deux Chanceliers** wynosił szlachetność Aleksandra II. nazwawszy powstanie 1863 r. **Une échauffourée, une révolte insensée, une folie criminelle** i t. d. To go zbliżyło z Kirkorem, zapewniło wstęp do Akademji Umiejętności, zjednało nieograniczoną ufność i przyjaźń hr. Profesora następnie sekretarza Akademji i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a nakoniec ozdobiło skronie jego za zezwoleniem senatu uniwersyteckiego wieńcem doktoratu **honoris causa**; Kirkor zaś umarł uduszony pochwalnemi kadzidłami członków Akademji Umiejętności.

Archeolog dowiedziawszy się, że na placu koło hotelu Pollera mają dla zbudowania nowego teatru burzyć stare rudera, które służyły warjatom za . . . . . . wpada do Krakowa i w imię patryotyzmu porusza całą partję tamtejszych archeologów sławnych, ażeby **„w imię miłości ojczyzny“** zachować . . . . z XIV czy XV wieku. Kirkorowi przyklaskuje cała otaczająca mnie straż honorowa złożona z Targowiczan i pieczonych Stańczyków. Wołają: „Kiedy zginął w płomieniach zamek grodzieński ta chlubna pamiątka dziejów naszych, niechże przynajmniej szlachetna ta ruina zostanie, a teatr nowy trzeba zbudować tam, gdzie warchoły chcą wznieść pomnik temu arcy-warchołowi Mickiewiczowi z którymi od lat kilkunastu dzielnie walczy hr. Profesor przyjaciel żydka z drobiazgami, archeologa Kirkora, autora modlitwy do cara i Ludwika Masłowskiego“.

Tak mi ta wrzawa tych polskich patrjotów dokuczyła, że chciałbym czemś zamknąć im usta. Jeżeli im chodzi o ratowanie jakiegoś czerepa archeologicznego, to wtedy stają jak jeden mąż a sami druzgocą dzieje Polski i kalając najczyściejszą przeszłość narodu w gruzy walą cnoty i czyny największych bohaterów. Mówią jednak, że to **z miłości dla Ojczyzny.**

Trzeba im koniecznie obrzydzić Ojczyznę i wzbudzić wstręt do narodu; bo mnie cała ta zgraja spokoju nie daje ze swoim patrjotyzmem. Nie znam w tym celu dzieł skuteczniejszych jak wszystkie pisma Stańczyków, a między niemi **Dzieje Polski Michała Bobrzyńskiego** i też same dzieje przepisane przez Chylińskiego, a polecone dla młodzieży galicyjskiej przez **Wysoką Radę szkolną.** Mam nadzieję, że temi pismami ostatecznie zbrzydzę Polskę, otaczającym mnie Polakom i tym, którzy jeszcze po śmierci przyjdą do mojego Państwa, a ich autorom zawczasu przygotuję stosowne zaszczyty i godności. Polecam więc tobie kochany Djable, ażebyś zebrał jak największą ilość egzemplarzy tych dzieł i mnie takowe spiesznie przysłał.

Pozostaję ci szczerze życzliwym

*Lucyper.*

## ODPOWIEDŹ

*Djabeł do Lucypera.*

Najciemniejszy Panie!

Zapominasz o tem, że do Twojego państwa wcale nie należę i rozkazów Twoich spełniać nie czuję się w obowiązku. Mam zupełnie odrębne autonomiczne państwo, którem rządzę jak mnie się podoba a tylko pilnuję się tego, ażeby Bóg i uczciwi ludzie nie mieli mnie do zarzucenia. Jeżeli podobało mi się nazywać siebie Djabłem, pomimo to jestem może lepszym chrześcjaninem i katolikiem aniżeli nie jeden anioł krakowski.

Żądanych dzieł nie poszlę. Zatruły już one całe pokolenie nasze i trują młodzież pod zaborem moskiewskim zostającą, która niemając iż te dzieła wyszły pod opieką Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego nie przypuszczała nawet, że zawierają w sobie dążności wzbudzające wstręt do Polski, nienawiść do własnego narodu i poniewieranie wszelkich uczuć szlachetności. Nawet w twojem państwie najciemniejszy Lucyperze byłyby one zakałą i hańbą twojej bibljoteki.

Pozostaję Ci szczerze nieprzyjaznym

**Djabeł.**

## ZAMIANA.

Krocie, miljony! kto wie czy nie więcej...
Opasłych, szczupłych, przedziwnej kibici,
Od chaty aż do komnaty książęcej,
Na szyjach kolje, w brzuszkach sadło świeci
A od pasztetów, koziołków, zajęcy,
Do makaronów cieniutkich jak nici:
Karmionych codzień — ba! i z każdą chwilką
(O psach tu mówię) a tak o psach... tylko...
. . . . . . . . . . . . . . . . .
Gdyby więc tedy dla kaprysu ni-to...
(Bo ludzki kaprys czasem wiele waży)
Każdy miast' pieska, wziął na swoje myto
Biedną sierotkę.... iluży zbrodniarzy,
Starych i młodych na raz się pozbyto?
A już nie tylko przyznaliby starzy...
Jakbyśmy temi wydziedziczonemi
Przysłużyli się świętej naszej Ziemi!

**Fr. Lasocki.**

## Otrzymujemy następujące pismo.

Wszechwiedny Djable!

Udaję się do Ciebie z prośbą, czybyś mnie nie mógł objaśnić jaką miarą mierzą ubiegających się o stypendia?

Znam bowiem człowieka, który otrzymał stypendium, a którego dowody pracy były krótkie — ale litanja przodków długa — zdolności małe — ale wzrost duży.

Zapewnienie zaś jakie uczynił tym od których pomyślny skutek zależał, że przez 10 lat będzie lekarzem w Galicji — chyba wtedy nastąpi, gdy znów jaka dobroczynna ręka postara się o nadanie mu stopnia doktora wszech nauk lekarskich „honoris causa“.

Ponieważ w krótce wznieść zamierzam prośbę po raz siódmy o stypendium — a nie mogę dociec gdzie leży tajemnica skutku, przeto odnoszę się do Ciebie, byś mi w porę rady udzielił — nadmieniam przytem, że . . . . . . . . .
. . . . . . . . . . . . . . . . . .

*W. R.*

Nie wchodź pan w przyczynę wykropkowania przez nas ostatniego ustępu — tylko zjaw się do naszego Djabelskiego tusculum, a rady korzystnej udzielimy — wprzód jednak wymagamy, ażebyś trzem ubogim z pod kościoła św. Barbary dał po 3 centy, z poleceniem modlenia się

o zdrowie tych trzech, na których pan piorunuje, a których nazwiska wykropkować uważaliśmy za rzecz właściwą, ze względu na pańskie dobro.

**Djabeł.**

## HEJ WY OBCY!

Hej wy obcy! hej wrogowie!
Suńcie w ziemię obiecaną;
**Nasi** rajem dla was czynią
Ojcowiznę przehulaną.
Ziemia tania — licytujcie
Dopomogą banki chętnie,
**Starej** szlachty żyzna gleba
Wam uśmiecha się ponętnie.
Czyż jest kraj nad Wielkopolskę?
Jaki postęp — jakie prądy!
Tylko prędko grosze dajcie...
Przeszłość, wiara — to przesądy!
**Nowa szlachta** już powstaje
Z dawnych polskich arendarzy...
A **Starzyzna** pójdzie żebrać
O protekcyę gdzie się zdarzy.
Już sprzedają świętą ziemię
Lecz chcą jeszcze błyszczeć, szumieć,
Więc w Monaco z groszem pędzą...
Czemu? łatwo to zrozumieć.
Pędzcie śmiało! przed ruletą
Tłum podobnych wam rycerzy
Czeka na was! Wiwat! wszak to,
Ojców dom — wróg **tylko** dzierży!
Niech nic w świecie was w zapędzie
Nie wstrzymuje! Hulaj dusza
Bez koszuli i bez butów...
Wszak to lżej niż „bez kontusza“.
— — — — — — — — —
Hej wy obcy! hej wrogowie!
Suńcie w ziemię obiecaną;
**Nasi** rajem już wam czynią
Ojcowiznę przehulaną.

**E. B. M.**

## Dawniej i dzisiaj.

Sonet.

Był czas, gdym marzył o miłości żarach —
O ócz błękicie i zwojach warkoczy;
Świat wówczas taki zdawał się uroczy...
Bom tęsknił, wierzył, tonął cały w czarach!
A dzisiaj nic już ducha nie zadraźni,
Znikły sny złudne — przepadły marzenia —
I został tylko: w rzewnych rymów brzmienia,
Przyobleczony utwór wyobraźni!
Pieśni! ostatkiem uczucia rozrzutna
Leć i odszukaj mdłych widziadeł cienie,
Które po świecie nemezis okrutna
Porozpraszała! Zanieś tam wetschnienie
I dodaj, że gdy muza nadto smutna
To ją na inne nie stać pozdrowienie!

*M. M.*

## Z bruku lwowskiego.

1.

— Witam kochanego sąsiada — jakże tam zdrowie Pani Dobrodziejki?

— Przecież moja żona jeszcze tamtego miesiąca z tym porucznikiem uciekła.

— Uciekła? No proszę tak bliskie sąsiedztwo a nic o tem nie słyszałem.

— Ja sam zakazałem rozgłaszać, żeby się sąd w to niewdał i nazad mi ją sprowadzić nie chciał.

2.

— Patrz, jaki straszny wyraz twarzy ma ten żebrak.

— Weź go z nami na kolacyę a niezawodnie zmieni fizyognomię.

3.

— A cóż ten wasz sekretarz ciągle się wścieka i szaleje w biórze?

— Nie! Jakoś od tygodnia zamknęło mu usta.

— Dlaczego?

— Podobno bliźnięta dostał.

4.

Słyszałeś? chcą zmusić rodziców, żeby co roku dla każdego dziecka stusunkom swoim odpowiednią kwotę do kas oszczędności składali!

— To źle! bo w następstwie byłoby mniej zbrodni i personal sądowy musiałby być zredukowany.

## EPOPEJA

*o bohaterze dni, w których na plantacyach salinarnych w Bochni przygrywa muzyka górnicza.*

Przypomną sobie czytelnicy mili
Że w bohaterów Bochnia obfituje;
Rosną jak grzyby w nadarzonej chwili,
A ich imiona skrzętnie zapisuje
Kronika miasta — aby potomności
Przekazać w pamięć te swoje wielkości.

Jest taki zwyczaj w salinowym grodzie
Że raz na tydzień w każdziuteńką środę
Na plantach czyli w bocheńskim ogrodzie
Czy to w dzień słotny czyli też w pogodę;
Aby przysporzyć mieszkańcom wesela,
Wygrywa hucznie górnicza kapela.

Lecz biada takim, którzy bez biletów
Tam zabłąkają, bo pełen grzeczności
Pan, co jest duszą tych tryjów, duetów,
Znany z szczególnej dla dam uprzejmości,
Skoro ich spotka dowcipnemi słowy
Obmawia głośno od stóp aż do głowy.

W muz tym przybytku, czyli podróżnego
Napotka — czy też ujrzy zdala dzieci,
Rozpędziwszy się na wzór Konstantego
Co to przeglądał wojska — czwałem leci —
Jak tamten ongi, co to mówią pędził
Na Saskim Placu i nad wojskiem zrzędził.

Więc z miną srogą furyą i grozą
Laskę podnosi w górę jak buławę,
Straszy policyą, batami i kozą
I energicznie zaczyna obławę!
Lata i pędzi tak na wszystkie strony
Zirytowany i rozindyczony.

Pierzcha dzieciątek gromadka strworzona
Tak jak gołębiąt stado przerażone,
Przez bohatera chwili, rozproszona
Uchodzi to w tę to znów w inną stronę.
A ten do koła z dumą okiem błyska
I kroczy śmiało śród bojowiska.

Lecz nie tu koniec — bo wierny zasadzie
By nikt bezpłatnie nie przekroczył pola
Zakreślonego — gdzie chodzą w paradzie
Co mają prawo słuchać surm Eola.
Rozumiąc bardzo, pełne głębokości,
Ułożył plany w swojej gorliwości.

I rzeczywiście słyszeliśmy z boku,
Że wszystko zgoła będzie ów pan łowił,
Że nic nie ujdzie tak czujnemu oku,
Że w żarliwości swojej postanowił:
Wyłapać pieski, kogutki, prosiątka,
Choć nic nie winny mu te niebożątka.

## To jest właściwa droga!

To jest właściwa droga,
By dojść do dobrobytu:
Choć osłów liczba mnoga,
Ty chwal ich do przesytu,
A choć te chwalby wieczne
Wydadzą się jak brednie —
Chwal osłów w dnie świąteczne
I chwal ich w dnie powszednie.

Wypieraj się zdań własnych,
A sam bądź osłem, zerem,
Wielmożnych chwal i Jasnych,
I ucz się być blagierem:
Za kolacyjkę dobrą
Lub za śniadanie smaczne,
Chwal ciurów armię chrobrą
I czyny ich dwuznaczne.

Tak, gdy się uniżenie
Każdemu będziesz kłaniał,
To mając w wielkiej cenie,
Czem . . . . się zasłaniał,
Wyuczysz się na końcu
I serwilizmu cnoty,
I będziesz jaśniał w słońcu
Jak cielca pomnik złoty!

A zastęp równający
Mistrzowi się w myśleniu,
Hołd złoży ci gorący
W podzięki uwielbieniu
I wielbiąc ciebie, powie:
„To wielki patryota!“
A mąż zasługi: „w rowie
Wyrosłeś, wróć do błota!“

**G. Kohn.**

## Co słychać w Warszawie?

Coraz u nas lepiej... Brytan, którego grzecznie jaśnie panem Hurko nazywają ostrzy kły i kąsa jak dawniej. Poczciwaja sobaka!

Zabronił w redakcjach zbierania i ogłaszania ofiar nawet na najhumanitarniejsze cele.

— Niechaczu, cztoby polskaja prasa miała jakiebądź stosunki z narodem. Naród niech marnieje i ginie, prasie kagańce mocniejsze nałożyć, wot nasz słowiańsko-moskiewski progresss!...

To **s** w ustach jego brzmi jak syk jadowitej żmii.

— Jankulio! krzyczy — ty drjań sidisz wieczno na baletie, a gazety warsza-

wskie drukują wciąż o naszych łajdactwach.

— Nie mohu znat' wasze Stwo.

— Niech cenzura wszystko wykreśla, Nielzia pisat po polski, o nędzy, o smutkach i o innych głupostiach.

— Słuszaju.

— A tieper paszoł won... gałubczyk!

A nad Warszawą unosi się duch patryotyzmu i wiąże serca i dłonie w jednę całość. Ucisk ten na słabych wpłynął dodatnio i w głębi dusz rozlewa ogień.

Poczciwaja sobaka nie wie, że jaką kto bronią wojuje, ten od takiej ginie.

(NADESŁANE.)



**Korespondencya Redakcyi.**

Ryciny dodawane gratis do **„Wiener Allgemeine Zeitung"** są istotnemi dziełami sztuki a nie jakimś towarem kramarskim. Są to sztychy artystycznie wykonane według słynnych oryginałów, a odbite na grubym papierze miedziorytowym.

Abonenci „Wiener Allgemeine Zeitung" z prowincyi otrzymują takowe naraz miesięcznie w kartonie starannie opakowane opłatnie, bez żadnej innej dopłaty, oprócz złożenia prenumeraty za dziennik.

(Miesięcznia 2 złr. 10 ct., kwartalnie 6 złr.)

## ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 CZERWCA 1888.

*Przychodzą do Krakowa:*

zegar peszt.

**Ze Lwowa:** *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 5 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

**Z Wieliczki:** *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

**Z Wiednia:** *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

**Z Prus:** *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

**Z Warszawy:** *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

*Odchodzą z Krakowa:*

zegar peszt.

**Do Lwowa:** *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

**Do Wieliczki:** *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

**Do Wiednia:** *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

**Do Prus:** *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

**Do Warszawy:** *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

---

# Jan Ihnatowicz

sklepy własne we Lwowie: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filia w Krakowie Sukiennice l. 20. Fabryka we Lwowie ul. Kopernika l. 3.

**Z dniem I Czerwca r. b. otworzono w Czerniowcach Filię w Rynku L. 2.**

## Nigretina.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

## Środki do wywabiania plam:

**Odalina**, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itd. 35 ct. — **Benzoilna**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 25 ct. **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina**, materje czarne wypłowiałe i podplamione prane w Brazylinie. odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct. — **Qwilaju** do prania. wełnianych i jedwabnych materji pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.

## Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

## SMAROWIDŁO LITEWSKIE

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalna i trwałą pudełko pn 50 ct. i 1. złr.

## Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50.

**Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony**

flaszka 10 i 15 ct.

## FARBY do STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

**Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flasz. 30 ct.**

## Pudr książęcy

cielisto-różowy, dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek, po 70 ct., 1 złr. 20 ct. i 1 złr 60 ct.

## *WODA FIJOŁKOWA.*

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-higieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

## Mydło kosmetyczne

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łahodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

## Pomada chino-taninowa

jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów. Słoik 1 złr, 50 ct. z opakowaniem 15 ct. i wyżej.

## Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybiela i wydelikainia po kilkorazowym natarciu

## KREM ROŚLINNY

słoik 80 centów.

**PILIPTON** włososom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miekkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct. 2

# KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

**KOKSU NASZEGO**

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych, sprzedajemy

**KOKS GAZOWY**

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **60 centów** za centnar cłowy

(80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

**Zarząd gazowni miejskiej.**

# Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

**w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.**

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

NAJLEPSZĄ

**Bibułką na papierosy**

jest prawdziwa bibułka

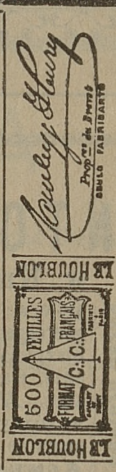
# LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

***firmy Cawley & Henry w Paryżu.***

**Przed naśladowaniem ostrzega się!**

**Ta bibułka jest bardzo zalecona** przez pp. Dra **J. J. Pohl**, Dra **E. Ludwig** i Dra **E. Lipmann**, profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim, a to dla swego wybornego gatunku, wolnej od cudzych ingredyencyj i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.




FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

# ROMAN DROBNER

***w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.***

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

**SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU**

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

*i smarowidło belgijskie na wozy.*

**Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.**

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.